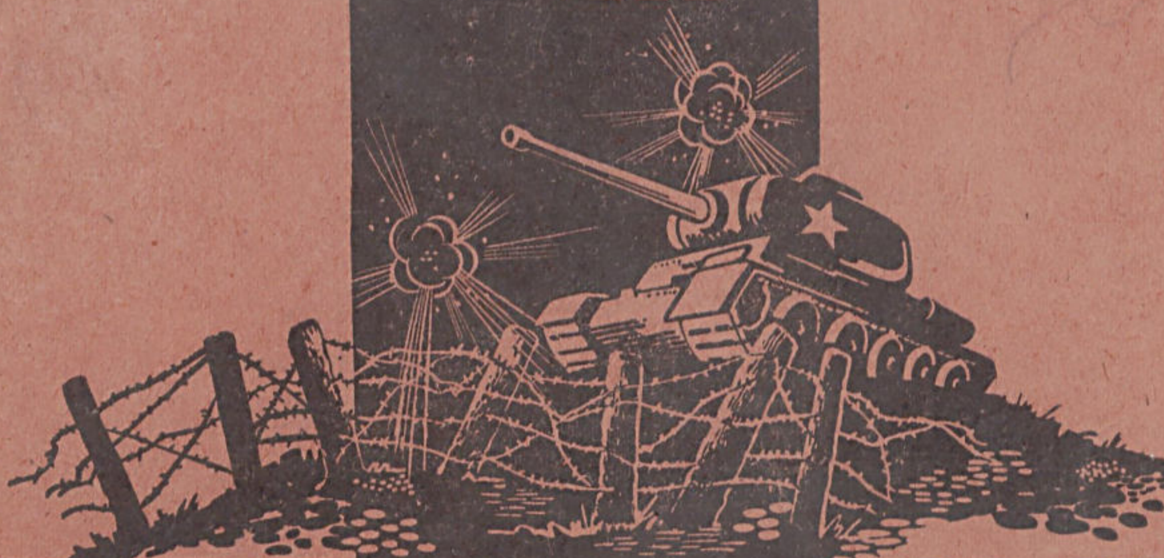
BIBLIOTECZKA ŻOŁNIERZA

ARMIA KTÓRA PRZYNIOSŁA NAM



WOLNOŚĆ

W XXVIII rocznicę ARMII CZERWONEJ

Nr 36 1946

WYDAWNICTWO GŁ. ZARZĄDU POLITYCZNO-WYCHOWAWCZEGO W. P.

BIBLIOTECZKA ŻOŁNIERZA

ARMIA
KTÓRA PRZYNIOSŁA NAM WOLNOŚĆ

(W 28-ą rocznicę Armii Czerwonej)

Nr 36

1946

WYDAWNICTWO GŁ. ZARZĄDU POLITYCZNO-WYCHOWAWCZEGO W. P.

WSTĘP

23-go lutego upływa 28 lat od dnia powstania Armii Czerwonej. Doroczne święto Armii Czerwonej będzie uroczyście obchodzone zarówno w Związku Radzieckim, jak i poza jego granicami. Narody całego świata złożą hołd armii, która rozbiła w proch germańską potęgę, kiedy ta zdawała się zalewać cały świat.

Dla nas, Polaków, tegoroczny Dzień Armii Czerwonej ma specjalny charakter. Mija właśnie rok od niezapomnianych chwil zimowej ofensywy 1945 r., kiedy żołnierz z gwiazdą czerwoną na hełmie przyniósł upragnioną wolność naszym miastom i wsiom. Mija rok od wiekopomnych batalii, jakie u boku Armii Czerwonej staczało młode Wojsko Polskie, które chwałą okryło swoje sztandary na wielkim szlaku od Wisły aż do Łaby.

Są jeszcze ludzie, którzy pod takim czy innym płaszczykiem usiłują zohydzić w oczach narodu polskiego Armię Czerwoną i ideę sojuszu polsko-radzieckiego. Ale nikt nie potrafi zatrzeć lub usunąć w cień wielkiej prawdy historycznej, że to krew żołnierzy Armii Czerwonej i wykute w ogniu walk z śmiertelnym wrogiem całej Słowiańszczyzny polsko-radzieckie braterstwo broni — legły u podstaw odrodzenia niepodległości Polski.

I to jest punkt widzenia, według którego ocenia Armię Czerwoną każdy uczciwy Polak-patriota.

Wojna miniona pokazała całemu światu niezwalczoną potęgę Armii Czerwonej i niezrównane mistrzostwo strategiczne jej dowództwa. Operacje, przeprowadzone przez Armię Czerwoną, będą w ciągu długich jeszcze lat przedmiotem studiów w akademiach wojennych Europy i Ameryki.

Wśród tych operacji. ofensywa zimowa 1945 r., ofensywa, która przyniosła nam wolność, należy niewątpliwie do najwspanialszych przykładów śmiałości planu strategicznego i potęgi uderzenia Armii Czerwonej. Broszura niniejsza, zawierająca w pierwszej części sylwetki twórców zwycięstwa — wodzów Armii Czerwonej, przedstawia w drugiej części przebieg tego gigantycznego, jedynego w swoim rodzaju natarcia, natarcia, „które powaliło Niemcy na kolana".

ROZDZIAŁ I

JÓZEF STALIN —
— GENERALISSIMUS ZWYCIĘSTWA



Zwycięstwo nad hitleryzmem związane jest nierozerwalnie z Armią Czerwoną. Zwycięstwa Armii Czerwonej związane są nierozerwalnie z imieniem Stalina. Stalin — wódz Armii Czerwonej, Stalin — twórca zwycięstwa — oto jakim widzą go nie tylko narody Związku Radzieckiego, ale i narody całego świata.

Generalissimus Józef Stalin był w czasie minionej wojny nie tylko politycznym kierownikiem państwa, ale w pełnym tego słowa znaczeniu Głównodowodzącym Sił Zbrojnych Związku Radzieckiego. Od pierwszej chwili najazdu Niemiec na Związek Radziecki aż do momentu ostatecznego triumfu — Stalin kierował działaniami Armii Czerwonej, nadając im wyraźne piętno swojej genialnej indywidualności wielkiego strategika.

Generalissimus Stalin jest wojskowym nie od dzisiaj. Stalin należał do pierwszych organizatorów Armii Czerwonej w 1918 r. Kierował bezpośrednio operacjami wojennymi przeciwko szturmującym Leningrad wojskom białego generała Judenicza. Według jego planu strategicznego i pod jego kierownictwem rozbity został Denikin. Stalin zorganizował historyczną obronę Carycyna w r. 1918 i w związku z tym miasto to przybrało jego imię — Stalingrad — by pod tym imieniem wejść na zawsze do historii świata. Za zasługi bojowe w walce z obcą interwencją i carskimi generałami, Stalin nagrodzony został, jako jeden z pierwszych, najwyższym wówczas odznaczeniem radzieckim — orderem Czerwonego Sztandaru.

Po zakończeniu wojny Stalin nie przestawał zajmować się Armią Czerwoną i zagadnieniami strategii.

Stalin zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że istnieją na świecie siły, które przygotowują się do agresji i przede wszystkim do agresji przeciwko Związkowi Radzieckiemu. I dlatego zawsze podkreślał, że Armia Czerwona musi być przygotowana do odparcia najazdu, musi rozporządzać wszystkimi nowoczesnymi środkami prowadzenia wojny. A nie było to rzeczą prostą. Wymagało to olbrzymiego wysiłku w dziedzinie budowy przemysłu, który należało właściwie stworzyć na nowo, bo carska Rosja pozostała

daleko w tyle za innymi państwami Europy. Plany pięcioletnie, zwane „stalinowskimi pięciolatkami", dokonały tych przeobrażeń za cenę wielkich wyrzeczeń się ze strony całego narodu radzieckiego. Jasno i wyraźnie mówił o tym Stalin 4 maja 1935 r. na uroczystości promowania absolwentów Akademii Armii Czerwonej:

> „Mówili oni (przeciwnicy pięciolatek): Co nam po waszym uprzemysłowieniu i kolektywizacji, maszynach, hutach żelaznych, traktorach, kombajnach, samochodach? Dalibyście lepiej więcej wyrobów włókienniczych, kupilibyście więcej surowców dla produkcji towarów powszechnego użytku i dawalibyście ludności więcej tych wszystkich drobiazgów, które nadają urok życiu ludzkiemu...
>
> ...Oczywiście, 3 miliardy waluty, zdobyte w drodze jak najbezwzględniejszej oszczędności i wydatkowane na stworzenie naszego przemysłu, moglibyśmy zużyć na przywóz surowców i zwiększenie produkcji przedmiotów powszechnego użytku. Jest to również swego rodzaju „plan". Przy takim jednak „planie" nie mielibyśmy ani hutnictwa, ani przemysłu budowy maszyn, ani traktorów i samochodów, ani lotnictwa i czołgów. Bylibyśmy bezbronni wobec wrogów zewnętrznych."

Trafność tego poglądu Stalina udowodniła najbliższa przyszłość. Rozpętała się druga wojna światowa i na barki Armii Czerwonej spadło zadanie obrony nie tylko własnego kraju, ale i całego świata cywilizowanego przed triumfującym, zdawałoby się, germańskim faszyzmem.

22-go czerwca niemieckie hordy napadły na Związek Radziecki, 3-go lipca Stalin stanął na czele Państwowego Komitetu Obrony ZSRR i wziął w swoje ręce kierownictwo nad wszystkimi siłami zbrojnymi — na lądzie, na morzach i w powietrzu.

Stalin otwarcie przedstawił narodowi powagę sytuacji. W swoim słynnym przemówieniu z dn. 3 lipca 1941 r. jasno określił stawkę, o którą toczy się walka: „Wojna z Niemcami nie jest wojną zwykłą, tu idzie o życie lub śmierć naszego państwa" — powiedział. W najtrudniejszym momencie wojny Stalin stwierdził, że początkowe sukcesy Niemców osiągnięte zostały w rezultacie działania przejściowych czynników, w pierwszym rzędzie — zaskoczenia. Jednak o wyniku wojny zadecydują nie te czynniki przejściowe, a czynniki stałe — jak siła zaplecza, moralny duch armii, ilość i jakość dywizyj, uzbrojenie i talent strategiczny dowództwa. Stalin genialnie przewidział, że te czynniki działają na korzyść Armii Czer-

wonej, która musi zwyciężyć. Zgodnie z tymi założeniami Stalin zastosował taktykę, która sparaliżowała plan wojny „błyskawicznej“. Wszystko, co mogło zwiększyć potencjał wojenny Niemiec na zajętych przez nich terytoriach, zostało ewakuowane w tył. To, czego nie można było wywieźć — niszczono. Na tyłach Niemców rozgorzała walka partyzancka na niebywałą dotychczas skalę. Armia Czewona cofa się wprawdzie, ale cofała się w bojach, zadając przeciwnikowi ciężkie straty. Równocześnie Wódz Naczelny gromadził siły do przeciwuderzeń.

Nadeszły groźne dni listopada i grudnia 1941 r. Wróg znajdował się na przedpolach Moskwy. Rząd ewakuował się na wschód. Ale w stolicy trwał na posterunku Stalin i osobiście wziął w swoje ręce obronę, nie tylko planując, ale i bezpośrednio kierując wykonaniem operacyj. Jak wspomina jeden z dowódców dywizyj, walczących na przedpolach Moskwy, późną nocą zbudził go dźwięk telefonu. Głos zażądał od niego raportu. A na pytanie — „kto mówi?“ — usłyszał w odpowiedzi — Stalin. Ster całej skomplikowanej machiny i kierownictwo jej działaniami znajdowały się w jego rękach. 7-go listopada 1941 r., o kilkadziesiąt kilometrów od pierwszej linii frontu, Stalin przyjął defiladę jednostek Armii Czerwonej, które wprost z parady udawały się do okopów. Jego kamienny spokój i pewność znającego swe karty wodza wlewały nowe siły w serca żołnierzy. W niespełna miesiąc Stalin urzeczywistnił swój plan. Pod jego kierownictwem Armia Czerwona dokonała jednej z najtrudniejszych operacyj — przeszła od obrony do gwałtownej ofensywy. W ciągu zimy r. 1942-go Niemców odrzucono na 400 km na zachód. Plan wojny „błyskawicznej“ legł w gruzy.

Wszystkie następne wspaniałe operacje Armii Czerwonej były jednym wielkim łańcuchem triumfów stalinowskiej strategii, wprowadzanej w życie pod kierownictwem Stalina.

Okrążenie i pogrom Niemców pod Stalingradem można śmiało nazwać najdoskonalszą operacją, jaką zna historia wojen. Stalingradzkim okrążeniem armii niemieckiej Stalin wzbogacił teorię sztuki wojennej o klasyczny przykład „zmechanizowanych Kann“ i czynił samą nazwę „Stalingrad“ synonimem nowoczesnej opracji likwidacyjnej.

W Bitwie pod Kurskiem (lipiec 1943) zetknęły się takie masy żołnierzy i sprzętu, że rozmiary tej jednej bitwy przewyższają wiele całych wojen w przeszłości. Plan wyczerpania ofensywnej siły Niemców na „łuku Kurskim“, a potem natychmiastowego przejścia od obrony do natarcia, wykonany z klasyczną dokładnością, jest jednym z wspaniałych dowodów stalinowskiego geniuszu strategicznego.

Pogrom Niemców na Białorusi i letnia ofensywa 1944 r., słynna Jassko-Kiszyniowska operacja i wreszcie ofensywa zimowa r. 1945 — zakończona wzięciem Berlina — oto klasyczne przykłady operacyj na olbrzymią skalę, przeprowadzanych równocześnie przez wojska kilku frontów. Tajemnica powodzenia tych gigantycznych operacyj leżała w genialnej koordynacji działań poszczególnych frontów przez Wodza Naczelnego.

Strategię Armii Czerwonej w czasie ostatniej wojny nazwano „stalinowską". Istotnie Stalin wniósł cały szereg nowych elementów do współczesnej sztuki wojennej. Współdziałanie już nie poszczególnych ugrupowań, a całych frontów, manewry w najróżnorodniejszej postaci, różne „kotły" i „worki", nowe pojęcia natarcia artyleryjskiego — wszystko to, co jest istotne dla radzieckiej doktryny wojennej — rodziło się i doskonaliło pod kierownictwem Stalina.

Stalin wychował też w ogniu walk całą plejadę wybitnych dowódców. Nie wahał się wysunąć na odpowiedzialne stanowiska ludzi młodych, których zdolności i talent wojskowy potrafił należycie ocenić. Ten zastęp zdobywców Bukaresztu, Pragi, Budapesztu, Wiednia, Warszawy i Berlina — wśród których nie brak ludzi trzydziestokilkoletnich — słusznie nosi miano stalinowskiego zastępu.

Stalin otrzymał od narodu radzieckiego dowody najwyższego uznania: stopień Generalissimusa, tytuł „Bohatera Związku Radzieckiego", dwukrotnie order „Zwycięstwa". Ale, rzecz jasna, nie równoważy to, bo nie może równoważyć, jego zasług, które są nieocenione.

Jeszcze w 1935 roku wielki pisarz francuski Henri Barbusse pisał:

> „Jeśli wybuchnie wojna, niezłomną podstawą wiary w zwycięstwo będzie dla narodów radzieckich — Stalin. On połączy w swoich rękach wojskowe i polityczne kierownictwo. W Związku Radzieckim uważają osobę Stalina za gwarancję zwycięstwa."

Powiedzieć, że słowa te sprawdziły się w całej pełni, byłoby za mało. Bo Stalin stał się symbolem zwycięstwa nie tylko dla narodów Związku Radzieckiego, ale i dla wszystkich uciemiężonych narodów świata. Ani my Polacy, ani inne narody nigdy nie zapomną, że z imieniem tego człowieka nierozerwalnie związane są zwycięstwa Armii Czerwonej, która zdruzgotała niemiecką potęgę i przyniosła nam wolność.

ROZDZIAŁ II

DOWÓDCY WYZWOLEŃCZEJ OFENSYWY:

ŻUKOW
ROKOSSOWSKI
KONIEW



Marszałek Jerzy Żukow jest bez wątpienia jednym z najwybitniejszych dowódców świata. W czasie minionej wojny odegrał ważną rolę, pełniąc przez pewien czas funkcję Zastępcy Wodza Naczelnego, a później — dowódcy frontu. Brał kierowniczy udział w obronie Moskwy; z jego imieniem związane jest przerwanie żelaznego pierścienia niemieckiej blokady pod Leningradem.

Jako dowódca I-go Frontu Białoruskiego w czasie ofensywy zimowej 1945 r. marsz. Żukow wyzwolił stolicę Polski — Warszawę, uwolnił spod okupacji hitlerowskiej Łódź, Poznań oraz całą Wielkopolskę aż po Odrę. Pod jego dowództwem wojska frontu, w składzie którego walczyła również I-sza Armia WP — zdobyły stolicę imperializmu niemieckiego — Berlin. Jako Pełnomocnik Naczelnego Dowództwa Armii Czerwonej, podpisał marsz. Żukow w imieniu ZSRR akt przyjęcia bezwzględnej kapitulacji hitlerowskich Niemiec.

Marsz. Żukow jest odznaczony wieloma najwyższymi odznaczeniami Związku Radzieckiego, z orderem „Zwycięstwa" na czele.

W uznaniu jego zasług w dziele wyzwolenia ziem polskich i oswobodzenia Warszawy Prezydium Krajowej Rady Narodowej uchwałą z dn. 3. II. 1945 r. odznaczyło marsz. Żukowa Krzyżem Virtuti Militari Pierwszej Klasy z Gwiazdą.

W czasie swego pobytu w Warszawie marsz. Żukow został przez Prez. Bieruta udekorowany Krzyżem Virtuti Militari I-ej Klasy oraz Krzyżem Grunwaldu I-ej Klasy.



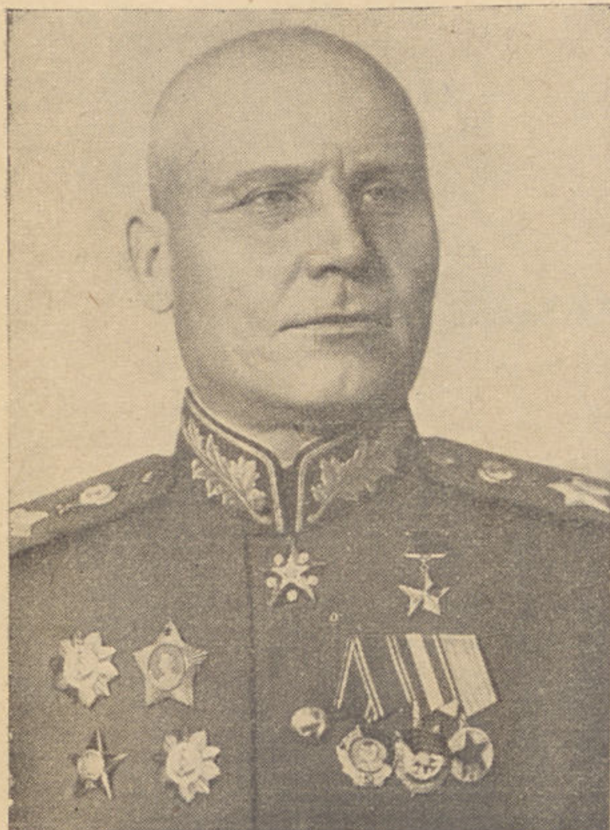


Jeden z najmłodszych i najzdolniejszych dowódców Armii Czerwonej, marszałek Konstanty Rokossowski jest Polakiem z pochodzenia.

Marszałek Rokossowski (wówczas jeszcze generał-major) dowodził jednym z najważniejszych odcinków frontu w słynnej bitwie pod Moskwą w 1941 roku. Jako dowódca Frontu Dońskiego, był jednym z twórców zwycięstwa pod Stalingradem. Dowodził grupą wojsk, która potężnym uderzeniem przecięła front niemiecki latem 1943 r., dochodząc pod Kijów. Kierował przerwaniem frontu niemieckiego na Białorusi, forsowaniem Bugu, kończąc swój błyskawiczny kilkotygodniowy marsz od brzegów Dniepru na brzegach Wisły. W czasie ostatniej ofensywy, w toku której Polska odzyskała wolność, dowodził marsz. Rokossowski II Frontem Białoruskim. Z jego imieniem związane jest wyzwolenie Lublina, Torunia, Gdyni i Gdańska. On był tym, który zdobył Prusy Wschodnie i pierwszy dotarł do Bałtyku. Na czele swych wojsk przedarł się później marszałek Rokossowski do Berlina i uczestniczył w zadaniu wrogowi decydującego ciosu.

Naród polski, chcąc uczcić jego zasługi w dziele wyzwolenia kraju, odznaczył go najwyższym odznaczeniem bojowym, Krzyżem Virtuti Militari I-ej Klasy z Gwiazdą, zaś z okazji 535-ej rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem — Krzyżem Grunwaldu I-ej klasy.

Krzyżem Virtuti Militari I-ej Klasy udekorowany został marsz. Rokossowski przez Prezydenta Bieruta podczas swego pobytu w Warszawie w sierpniu ub. roku.



Marszałek Iwan Koniew należy do plejady najświetniejszych dowódców Armii Czerwonej. Jako dowódca frontu, przełamał obronę niemiecką na Ukrainie w 1943/1944 r., posuwając się szybkim marszem pod stoki Karpat i dalej na terytorium Polski aż pod Sandomierz.

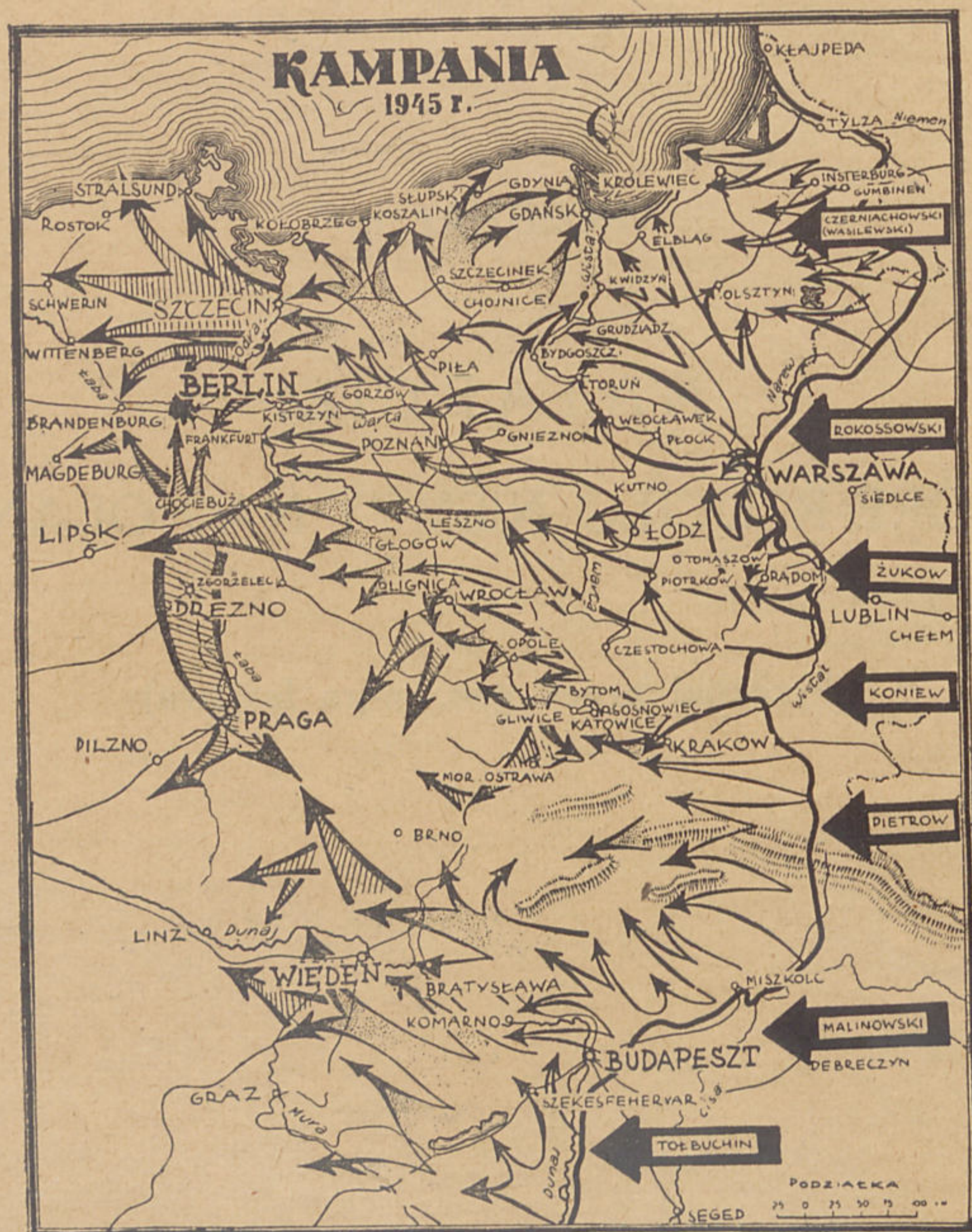
Wyzwoliciel Kielc, Krakowa, Katowic, Opola, Zagłębia Dąbrowskiego, Górnego Śląska, zdobywca Drezna i Pragi i współzdobywca Berlina — marsz. Iwan Koniew był tym, który 12-go stycznia 1945 r. rozpoczął jako pierwszy z wielkich marszałków radzieckich ostatnią ofensywę Armii Czerwonej. Ofensywa ta, jak wiadomo, w ciągu zaledwie 4-ch miesięcy zmusiła Niemcy do bezwarunkowej kapitulacji. W składzie wojsk I-go Frontu Ukraińskiego, którym dowodził — walczyła również nasza 2-a Armia, uczestnicząc w historycznym forsowaniu Nissy, w walkach na ziemi niemieckiej i wyzwoleniu Czechosłowacji.

Marszałek Koniew za zasługi w dziele wyzwolenia ziem polskich z niewoli hitlerowskiej i oswobodzenia prastarej stolicy Polski — Krakowa został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari I-ej Klasy z Gwiazdą oraz Krzyżem Grunwaldu I-ej Klasy.

ROZDZIAŁ III

NATARCIE, KTÓRE RZUCIŁO NIEMCY NA KOLANA

(Przekład pracy gen. m-jra Isajewa)


KAMPANIA
1945 r.
KŁAJPEDA
TYLŻA
Niemen
INSTERBURG
GUMBINEN
KRÓLEWIEC
GDYNIA
GDAŃSK
SŁUPSK
KOSZALIN
KOŁOBRZEG
STRALSUND
ROSTOK
CZERNIACHOWSKI
(WASILEWSKI)
ELBLĄG
Wisła
SZCZECINEK
CHOJNICE
KWIDZYN
OLSZTYN
SCHWERIN
SZCZECIN
Odra
WITTENBERG
Łaba
BERLIN
GRUDZIĄDZ
BYDGOSZCZ
PIŁA
GORZÓW
TORUŃ
Narew
BRANDENBURG
KISTRZYN
Warta
FRANKFURT
POZNAŃ
GNIEZNO
WŁOCŁAWEK
PŁOCK
ROKOSSOWSKI
MAGDEBURG
WARSZAWA
SIEDLCE
KUTNO
CHOCIEBUŻ
LESZNO
LIPSK
ŁÓDŹ
GŁOGÓW
TOMASZÓW
ZGORZELEC
LIGNICA
WROCŁAW
PIOTRKÓW
RADOM
ŻUKOW
DREZNO
LUBLIN
CHEŁM
OPOLE
CZĘSTOCHOWA
Łaba
Wisła
KONIEW
BYTOM
SOSNOWIEC
GLIWICE
KATOWICE
PRAGA
PILZNO
KRAKÓW
MOR. OSTRAWA
PIETROW
BRNO
LINZ
Dunaj
WIEDEŃ
BRATYSŁAWA
MISZKOLC
MALINOWSKI
KOMARNO
BUDAPESZT
DEBRECZYN
GRAZ
Mura
SZEKESFEHERVAR
Cisa
TOŁBUCHIN
Dunaj
PODZIAŁKA
SEGED

Natarcie Armii Czerwonej w 1945 r. okazało się najokazalsze pod względem siły, rozmachu i skutków. Złamało ono kręgosłup niemieckiej armii i doprowadziło wojska radzieckie do Berlina, zmuszając wroga do złożenia broni i bezwarunkowej kapitulacji.

To historyczne zwycięstwo o światowym znaczeniu było rezultatem czteroletniej walki, którą z samozaparciem prowadził cały naród radziecki. U podstaw pełnego zwycięstwa nad hitlerowskimi zbrodniarzami legły bowiem wszystkie operacje Armii Czerwonej, począwszy od pamiętnego poranka czerwcowego 1941 r. Wobec ogromnych sił napastnika i wielkiej rozległości obszaru walk, niemożliwością było rozbicie wroga w krótkim czasie. Rozpoczęły się więc tytaniczne, wieloaktowe zmagania, które mogły się rozstrzygnąć tylko w rezultacie szeregu wielkich kampanii. Dlatego operacje ofensywne Armii Czerwonej stawały się coraz potężniejsze i w swej wzrastającej sile podobne do gigantycznych przypływów lub huraganów, kruszących z uporem nieprzyjaciela, który usiłował po każdym takim huraganie zatrzymać się na z góry przygotowanych pozycjach obronnych.

Ostatnie takie huraganowe uderzenie Armii Czerwonej, decydująca, dziewiąta fala jej gniewu i mocy — spadła na Niemców zimą i wiosną 1945 roku.

Zapoznamy się przede wszystkim z ogólnymi warunkami, w których Armia Czerwona ruszyła do decydującego szturmu na gniazdo faszyzmu.

W końcu listopada 1944 r. linia frontu radziecko-niemieckiego biegła wzdłuż dolnego Niemna, rzekami Bober, Narew, środkowym biegiem Wisły, poprzez lesiste Karpaty, a następnie prawym brzegiem górnej Cisy i dalej wzdłuż Dunaju do ujścia Sawy. Ogólna długość frontu dochodziła do 2000 km, przewyższając co najmniej 2½ razy front na Zachodzie między Bazyleą a ujściem Mozy.

Przy takiej linii frontu Armia Czerwona miała szereg korzystnych warunków: a) na prawym skrzydle — dla okrążających

koncentrycznych uderzeń z rejonu dolnego biegu Niemna i Narwi na przeciwnika, broniącego lewoskrzydłowego występu frontu w Prusach Wschodnich; b) na froncie środkowym między Warszawą a Krakowem — dla uderzenia rozszczepiającego na dwie części cały front wroga; c) na lewym skrzydle między Karpatami a ujściem rzeki Drawy — dla uderzenia na Wiedeń, przy równoczesnym okrążeniu całego prawego skrzydła nieprzyjaciela.

To dogodne, strategiczne i operacyjne położenie nie było wcale przypadkiem. Korzystna konfiguracja frontu radziecko-niemieckiego jeszcze raz potwierdziła zdumiewające umiejętności wojskowe radzieckiego Dowództwa Naczelnego, które w każdej kampanii wznosiło podwaliny powodzenia operacji następnej.

Jednakże to położenie frontu miało dla Armii Czerwonej również poważne strony ujemne. Linia frontu przebiegała prawie na całej swej długości wzdłuż szerokich rzek. Lecz Armia Czerwona już w poprzednich kampaniach wykazała, że całkowicie opanowała sztukę forsowania przeszkód wodnych. Jeszcze w okresie poprzedniej ofensywy na ważniejszych odcinkach (na zachodnim brzegu Narwi i na Wiśle w rejonie Sandomierza, Magnuszewa i Puław) zdobyto przyczółki, których znaczenie dobrze oceniało również i dowództwo niemieckie. Nie darmo dowódca I-ej niemieckiej armii pancernej generał-pułkownik Heinez nazwał przyczółek sandomierski „pistoletem, wymierzonym w potylicę Niemiec“, żądając od swych wojsk „zepchnięcia Rosjan do Wisły za wszelką cenę“. Ponad miesiąc usiłowało wypełnić ten rozkaz pięć dywizji pancernych i kilka dywizji nieprzyjacielskiej piechoty. Niemcy stracili przy tym 400 czołgów i wielką ilość zabitych. Przyczółek zaś nie tylko, że pozostał w naszych rękach, ale został jeszcze rozszerzony.

W czasie zimowej kampanii 1945 r., podobnie jak poprzednio, Armia Czerwona walczyła przeciw głównym siłom wroga. 1-go grudnia 1944 r. na froncie radziecko-niemieckim znajdowało się 220 dywizji przeciwnika, w czym 200 niemieckich, gdy tymczasem przed naszymi sojusznikami na zachodnim froncie stało tylko 75 dywizji. Strategiczne zgrupowanie wojsk nieprzyjacielskich na froncie radziecko-niemieckim charakteryzowało się tym, że zasadnicze siły były skoncentrowane między morzem Bałtyckim i Karpatami, to jest na odcinku, z którego najkrótsza droga wiodła do Berlina. Lecz i na południowym froncie wróg miał do 70 dywizji, a więc prawie tyle, ile na zachodzie.

Jak wiadomo, dążeniem hitlerowskich hersztów w końcowym okresie wojny było zyskanie na czasie i sprowokowanie rozłamu w jednolitym froncie sojuszników. W tym celu zimą 1945 roku

niemieckie dowództwo postawiło sobie jako główne zadanie, skierowanie działań wojennych na tory długotrwałej wojny pozycyjnej. Zasadnicze zaś nadzieje przy takim obrocie sprawy pokładało ono w niedostępności pozycyj obronnych. W rezultacie odosobnione próby ofensywne Niemców nie przekraczały ram obrony strategicznej.

Jak więc wyglądała obrona wroga?

Potężny i przemyślany system obrony ciągnął się od morza Bałtyckiego do Dunaju, w głąb zaś od Prus Wschodnich do Berlina i od Karpat i Dunaju do Wiednia. System ten obejmował cały obszar, na który miała nacierać Armia Czerwona. Podstawę obrony tworzyły linie żelbetonowych bunkrów i mocne pozycje polowe o znaczeniu operacyjnym z gęsto rozsianymi żelbetonowymi umocnieniami.

Na drodze Armii Czerwonej stały trzy takie zasadnicze linie obronne Niemców. Pierwsza biegła od Zalewu Kurońskiego przez Wystruć, jeziora mazurskie, wzdłuż prawego brzegu Narwi przez twierdzę Modlin i Warszawę, następnie lewym brzegiem Wisły, przez lesiste Karpaty i dalej wzdłuż prawego brzegu Dunaju. Na lewym skrzydle tej linii obronnej stanowiły Prusy Wschodnie jakby jednolitą wielką twierdzę, której głębokość (od jezior mazurskich do dolnego biegu Wisły) osiągała prawie 200 kilometrów. Sam zaś system wschodnio-pruskich fortyfikacyj składał się z kilku trwałych linij obronnych z wielką ilością umocnionych rejonów i opierał się na zapleczu o mocną twierdzę — Królewiec. Wzdłuż Wisły, w szczególności zaś przed naszym sandomierskim przyczółkiem, Niemcy przygotowali obronę rozwiniętą w głąb do 20 kilometrów i składającą się z trzech linij o szerokości od 3 do 8 kilometrów.

Na licznych ważnych odcinkach obrony niemieckiej na Wiśle i Dunaju ilość żelbetonowych umocnień sięgała 5—10 bunkrów na jednym kilometrze.

Druga trwała linia obrony o znaczeniu operacyjnym wiodła od dolnego biegu Wisły poprzez twierdze Grudziądz, Chełmno, Bydgoszcz, a dalej przez twierdzę i umocniony rejon Poznania do twierdzy Opole, opierając się prawym skrzydłem o Odrę.

Wreszcie trzecia trwała linia obronna biegła przez Pomorze od miasta Słupska do Nowego Szczecina poprzez twierdzę Piłę, rejon umocniony Kistrzynia i dalej wzdłuż lewego brzegu Odry przez wspierające się twierdze Głogów, Wrocław, Opole i Raciborz. Linia ta opiera się w końcu prawym skrzydłem o zachodnie rozgałęzienia Karpat.

Linia ta tworzyła charakterystyczny kąt rozwarty, którego przeznaczeniem było wzięcie w kleszcze obydwu skrzydeł naszych wojsk, szturmujących Berlin od strony Poznania.

Trwałe linie obronne w Prusach Wschodnich i wzdłuż Odry były przygotowywane przez dziesiątki lat i rozbudowane do najwyższego stopnia. Między zasadniczymi liniami obrony rozciągnięto pajęczynę umocnień polowych wzdłuż rzek: Pilicy, Nidy, Bzury, Warty i innych. Ogólnie biorąc, ten system obronny był pod względem swej mocy, głębokości, obwarowań, jak również ilości zaangażowanych wojsk, silniejszy od linii Zygfryda.

Armia Czerwona przerywała już uprzednio silne umocnienia nieprzyjaciela, lecz z tak mocną obroną spotkała się po raz pierwszy. Nigdy dotąd Armia Czerwona nie stała przed tak gigantycznym zadaniem. W rozkazie z dnia 7 listopada 1944 r. generalissimus Stalin wskazał, że „zadanie obecne polega na tym, aby gwałtownym naciskiem armii Narodów Sprzymierzonych złamać w najkrótszym czasie hitlerowskie Niemcy".

Przed Armią Czerwoną otwierały się cztery zasadnicze kierunki strategiczne: 1) wschodnio-pruski, przechodzący następnie w pomorski; 2) warszawsko-berliński; 3) śląski, 4) dunajski. W celu wykonania swego zadania w najkrótszym terminie, Armia Czerwona powinna atakować równocześnie we wszystkich czterech kierunkach według jednego planu strategicznego.

Operacyjno-strategiczne warunki mającej nastąpić ofensywy komplikowały się jednak z powodu niezmiernie wydłużonych linij komunikacyjnych. Na przykład, odległość od południka moskiewskiego do linii frontu dochodziła do 1300 — 1500 km i miała wzrosnąć w czasie ofensywy do 2000 km. Aby więc w tak skomplikowanych warunkach pomyślnie rozwiązać zadanie ciągłego zaopatrzenia wielomilionowej armii, trzeba było pełnej poświęcenia pracy robotników transportu i całego zaplecza.

Jest więc rzeczą naturalną, że po ofensywie letniej potrzebny był Armii Czerwonej czas do wielkiej organizacyjnej pracy przygotowawczej do nowej ofensywy, która powinna była doprowadzić i rzeczywiście doprowadziła nasze wojska do serca Niemiec i całkowitego zwycięstwa nad wrogiem.

W pierwszej połowie zimy niektórzy papierowi strategicy zagraniczni w rodzaju amerykańskiego dziennikarza Baldwina, rozpisywali się o tym, że Armia Czerwona „nie może dalej prowadzić wielkiej ofensywy", że Armia Czerwona „wyczerpała się i pod względem strategicznym zabrnęła w ślepy zaułek". Jak wiadomo, rzeczywistość znów złośliwie zażartowała sobie z tych „proroków". Nie Armia Czerwona, a oni znaleźli się w ślepym zaułku.

Rozpatrzymy niektóre podstawowe rysy koncepcji strategicznej radzieckiego Dowództwa Naczelnego, koncepcji tak wspaniale zrealizowanej w toku wielkiej ofensywy Armii Czerwonej.

Wymienimy następujące zasadnicze człony planu kampanii: określenie jej celów; wybór chwili rozpoczęcia ofensywy; określenie kierunku uderzeń; wybór form strategicznego i operacyjnego manewru.

Celem strategicznym kampanii zimowej było przede wszystkim rozbicie głównych sił wroga, skupionych na najkrótszych drogach do serca jego kraju i wzięcie Berlina.

Dla stalinowskiej sztuki dowodzenia charakterystyczne jest bowiem zadawanie miażdżących ciosów właśnie głównym siłom nieprzyjaciela. Równocześnie strategicznym celem ofensywy zimowej było zadanie ciosu przeciwnikowi na jego prawym froncie (w kierunku Dunaju) i opanowanie Wiednia.

Doskonale obrana była chwila decydującego uderzenia. Zostało ono zadane w momencie: a) kiedy Niemcy prowadzili ofensywę w Ardennach i w Alzacji i kiedy sojusznicy nasi przygotowywali ofensywę; b) kiedy niemieckie dowództwo rzuciło duże rezerwy i siły z innych frontów, w tej liczbie i z frontu zachodniego na pomoc okrążonemu w Budapeszcie zgrupowaniu swoich wojsk; c) kiedy nadeszły najsilniejsze mrozy, skuwające lodem liczne rzeki, rzeczki, jeziora i błota Prus Wschodnich i Polski, co z jednej strony ułatwiało naszym wojskom pokonywanie tych trudności, a z drugiej — sprawiało trudności wrogowi, gdyż jego syntetyczne paliwo często na mrozie zawodziło.

Ostrze głównego uderzenia skierowane było na odcinek między Wisłą i Karpatami, prosto w środek Niemiec. Strategicznie biorąc — był to gigantyczny klin, rozszczepiający na dwie części cały front niemiecki i swoimi skrzydłami obejmujący głęboko Prusy Wschodnie, Śląsk, a później Pomorze. Oprócz tego Prusy Wschodnie zostały bezpośrednio wzięte w kleszcze przez podwójne, koncentryczne uderzenie od dolnego biegu Niemna i Narwi.

Niemieckie dowództwo nie mogło nie rzucić swoich rezerw w kierunku Berlina na spotkanie radzieckiego klina — i tym samym pozbawiało się wojsk koniecznych dla walki o Prusy Wschodnie i Śląsk. Widzimy więc w koncepcji naszego Dowództwa Naczelnego zarówno projekt gigantycznego, strategicznego klina, jak i gigantycznych, strategicznych kleszczy, które przyniosły Armii Czerwonej największe zwycięstwo, jakie kiedykolwiek znała historia wojen.

U podstaw operacji w kierunku Dunaju leżała koncepcja okrążenia dużego zgrupowania sił wroga w Budapeszcie, a następnie głębokiego okrążenia prawego skrzydła i obejścia całego frontu niemieckiego od południa.

**
*

Ofensywa Armii Czerwonej w środkowym biegu Wisły i w Prusach Wschodnich nie była bynajmniej dla Niemców niespodzianką. Wróg rozumiał, że była nieuniknioną. W początkach stycznia hitlerowski generał-pułkownik Harpe, dowodzący grupą armii „A" w rozkazie swym wezwał niemieckich żołnierzy, by „byli gotowi odeprzeć uderzenie Rosjan, którzy mogą przejść do ofensywy każdego dnia i o dowolnej godzinie". Harpe żądał „odrzucenia wroga w gwałtownym, fanatycznym uderzeniu i zniszczenia go w ataku".

Zarówno grudzień, jak i pierwsza połowa stycznia były dla Niemców miesiącami pełnymi przygniatającego oczekiwania. Faszystowscy oficerowie i żołnierze pisali do domów listy, pełne strachu przed zbliżającymi się wypadkami i w nocy nerwowo wsłuchiwali się w najsłabszy szmer ze strony radzieckiej. Niewiadoma była dla nich tylko skala i siła sowieckiej ofensywy. W grudniu przeciwnik usiłował przerwać przygotowania, uderzając znacznymi siłami z Prus Wschodnich. Lecz to nie dało mu nic, oprócz ogromnych strat. Uporczywe kontrataki hitlerowców w kierunku Budapesztu spowodowane zostały również chęcią przeszkodzenia ofensywie na środkowym odcinku frontu.

W pierwszej połowie stycznia dowództwo sowieckie ściągnęło skrycie na zawiślańskie przyczółki wielkie siły. Mimo woli zdumiewamy się tym, jak na takich stosunkowo małych skrawkach ziemi udało się pomieścić tyle wojska i sprzętu. Jak wspaniała organizacja potrzebna była do tego! Skupione tutaj siły przedstawiały sobą ściśniętą mocno sprężynę, gotową każdej chwili do gwałtownego rozkurczenia się i wyładowania ogromnej energii. Na wschodnim brzegu Wisły stały naturalnie również poważne siły. Ogólnie biorąc wojska radzieckie były rozmieszczone na obszarze bardzo szerokim. Za armiami polowymi stały potężne zgrupowania czołgowe. Ugrupowania artyleryjskie zajęły pozycje możliwie najbliższe linii frontu.

12 stycznia był dniem początku ofensywy 1-go Frontu Ukraińskiego. W dniu tym przeciwległy brzeg Wisły spowity był we mgle. W ten mglisty poranek dziesiąta część artylerii (a była to ilość niemała) otworzyła ogień na okopy, bunkry, schrony i stanowiska obserwacyjne wroga. Przednie bataliony (nie siły głów-

ne!), kryjąc się we mgle i pełznąc od ukrycia do ukrycia, ruszyły na pierwsze linie nieprzyjacielskich okopów. Niemcy wzięli to za początek ofensywy i odkrywając wściekły ogień, zdradzili cały swój system ogniowy. W określonej i uprzednio przewidzianej chwili nastąpiła w akcji przerwa. Przeciwnik odniósł wrażenie, że atak wojsk radzieckich załamał się. Część sił nieprzyjaciela wyszła z okopów i schronów, a obsługa artyleryjska zajęła stanowiska przy działach.

Było to o godzinie 10-ej rano, gdy zaświtał na dobre dzień. Nagle nad zawiślańskim przyczółkiem powietrze zahuczało kanonadą wielu tysięcy dział. Zagrzmiała cała artyleria. Na przestrzeni dziesiątków kilometrów ziemia drżała i głucho jęczała. Pozycje wroga pokryły się rudym dymem. Od rozrywających się ciężkich pocisków wybuchały nad okopami wroga całe wulkany, zmiatając wszystko, co żyło.

Prawie dwie godziny szalał huragan ognia. Ogień srożył się nie tylko nad pierwszą linią obrony. Już po 15 minutach zaczął posuwać się z morderczą metodycznością w głąb nieprzyjacielskiej obrony i był na tyle skuteczny, że dowodzący frontem powziął decyzję zaniechania ostatniego 15-minutowego obstrzału przed szturmem, co zaoszczędziło wiele setek tysięcy pocisków. Chwila generalnego natarcia nastąpiła wcześniej, niż przewidywał plan. Należy dodać, że lotnictwo nie brało udziału w akcji ze względów meteorologicznych; wspaniałego przygotowania ofensywy dokonała więc wyłącznie artyleria.

Pod przykryciem siejącego zniszczenie wału ogniowego ruszyła do ataku na froncie 40-tu km piechota. Wraz z nią ruszyła część czołgów, przydzielonych do piechoty oraz poważne ilości lekkiej artylerii i gwardyjskich miotaczy min.

Piechota, która wtargnęła do pierwszej linii niemieckich okopów, ujrzała wstrząsający obraz. Tak, artyleria zrobiła swoje! Żelbetonowe bunkry, ziemianki, schrony, gniazda karabinów maszynowych, jak również i same okopy zostały doszczętnie zniszczone. Tysiące nieprzyjacielskich trupów zmieszanych było z ziemią. Ci zaś spośród niemieckich żołnierzy, którzy cudem pozostali przy życiu, nie mogli przyjść do siebie po wstrząsie, jakiego doznali. Z nosów i uszu ciekła im krew.

Już o godzinie 12-ej zaczęły napływać do sztabu doniesienia o opanowaniu drugiej, trzeciej i następnych linii niemieckich okopów. Pas nieprzyjacielskiej obrony, którego wzniesienie kosztowało Niemców wiele sił i środków, został jednym potężnym uderzeniem przerwany. Tymczasem nowe jednostki wchodziły w utworzony wyłom i rozszerzały go, ścigając przeciwnika i nie dając

mu się opamiętać. Całe pułki i dywizje nieprzyjaciela znikły w ciągu tych kilku godzin z powierzchni ziemi. Lecz nie należy sądzić, że po przerwaniu frontu dalsze natarcie było już sprawą lekką. Trzeba było pokonywać liczne pola minowe i niszczyć pozostałe w tyle punkty obronne. Kiedy więc na ziemi zapadła styczniowa noc, walka toczyła się dalej.

Już w pierwszym dniu natarcia ruszyły na wroga z sandomierskiego przyczółka czołgi generałów Połubojarowa i Kuźniecowa. Śmiałym rzutem wyrwali się oni naprzód, przeganiając piechotę nieprzyjaciela, przecinając komunikację nieprzyjacielską i dezorganizując ostatecznie niemiecką obronę. Piechota nie pozostawała daleko w tyle za czołgami, doganiając je zawsze pod koniec doby. Za piechotą zaś podążała artyleria. W ciągu dwóch dni ofensywy wojska 1-go Frontu Ukraińskiego posunęły się naprzód o 40 km, poszerzając równocześnie wyłom do 60 km. Przy tak szybkiej ofensywie wróg nie zdążył nawet zająć przygotowanego uprzednio na tyłach mocnego pasa obrony.

W celu odparcia radzieckiego natarcia dowództwo niemieckie postanowiło wykonać przeciwuderzenie z rejonu Kielc, gdzie utworzono silny kułak, składający się z dwóch pełnych dywizji czołgów i jednej dywizji zmotoryzowanej. Pośpiesznie nadciągały tu również jeszcze dwie dywizje piechoty hitlerowskiej. Lecz dowództwo radzieckie na czas zorientowało się w planie wroga i przeciwstawiło mu swój śmiały manewr: gdy jeszcze gromadziły się siły niemieckie, nasze zgrupowania czołgowe ruszyły jak stalowe pociski poprzez rejon Kielc i na południe od niego, przeszywając w ten sposób niemieckie koncentracje i posuwając się dalej na zachód. W ten sposób dowództwo radzieckie podporządkowało ostatecznie wroga swojej woli.

Część sił nieprzyjaciela, która próbowała zatrzymać wojska radzieckie wzdłuż rzeki Nidy i Pilicy, została przez jednostki pancerne rozbita. Rzeki zaś, na których nieprzyjaciel z góry przygotował silne linie obrony, zostały sforsowane w marszu. Podobnie został przełamany opór na Warcie. Przed nami stała Częstochowa, silnie broniona od wschodu. Lecz wojska pancerne obeszły miasto od północy i wdarły się doń 18-go stycznia od strony zachodniej.

W dalszym toku operacji główne wysiłki wojsk 1-go Frontu Ukraińskiego i ostrze jego pancernego klina skierowały się w kierunku północno-zachodnim, obejmując z południa centralne skupienia nieprzyjacielskich wojsk w rejonie Łodzi i Kalisza i okrążając równocześnie Śląsk od północy i północnego zachodu. Niemcy nieustannie ściągali nowe rezerwy z głębi kraju i z innych odcin-

ków frontu, rzucając je na podtrzymanie swych wojsk. Lecz ofensywa radziecka była tak miażdżąca, że nie zdołały jej zatrzymać nawet operacje przeciw nowosprowadzonym rezerwom n-pla.

14-go stycznia nastąpiło nowe uderzenie. Wojska 1-go Frontu Białoruskiego przeszły do natarcia z dwóch przyczółków na południu od Warszawy (pod Magnuszewem i Puławami).

Gdy jutrzenka poranna zwiastowała świt pochmurnego dnia, tysiące dział wszelkich kalibrów otworzyło ogień, który szalał nad nieprzyjacielskimi pozycjami około dwóch godzin, powodując straszne spustoszenia w okopach i schronach wroga. Jeńcy zeznawali później, że cztery niemieckie dywizje piechoty, zajmujące pierwsze linie, straciły w tym czasie do 70% swego składu i praktycznie przestały istnieć. W ślad za ogniową zaporą przeszły do natarcia główne siły radzieckiej piechoty. Artyleryjskie dywizjony, czołgi bezpośredniego wsparcia i samobieżne działa towarzyszyły piechocie, rozbijając do cna cudem ocalałe ośrodki oporu i ogniowe punkty nieprzyjaciela.

Tu jednak atak rozwijał się w odmiennych warunkach, niż pod Sandomierzem, gdyż na niedużych przyczółkach Magnuszewa i Puław niemożliwością było wprowadzenie do akcji wszystkich sił i środków bojowych. Z tych względów ogień artyleryjski wciąż wzrastał w toku przerywania obrony. W akcję włączały się wciąż nowe i nowe jednostki artylerii, którym w chwili rozpoczęcia szturmu brakowało na przyczółkach miejsca.

Ofensywa wojsk 1-go Frontu Białoruskiego skierowana była koncentrycznie na Radom, gdzie siły obydwóch przyczółków miały połączyć się i stworzyć jeden obszerny przyczółek. Przeciwnik rzucił na spotkanie dwie dywizje pancerne, lecz to nie pomogło. W ciągu trzech dni bezustannych walk ofensywnych wojska 1-go Frontu Białoruskiego posunęły się do 60 km naprzód, rozszerzając wyłom frontu do 120 km. Linie obrony niemieckiej były przerywane jedna za drugą, a w powstałe korytarze kierowały się potężne jednostki pancerne i zmotoryzowana piechota.

Groźna lawina czołgów, niszcząc ostatki linij obronnych i opór rozbitych dywizyj nieprzyjaciela, skierowała się w kilku kolumnach po promieniście rozchodzących się drogach — na północny zachód i zachód. Pozostałe w tyle nieprzyjacielskie pododdziały czekała rozprawa z nadciągającymi dywizjami strzeleckimi. W dalszym toku walki czołgi i zmotoryzowana piechota wykonały pośpieszny manewr okrążający na zachód od Warszawy, zajmując miasto Żyrardów i przecinając w ten sposób linię kolejową Warszawa—Łódź. Równocześnie wojska 1-go Frontu Białoruskiego podjęły natarcie na północ od Warszawy, oczyszczając od wroga

międzyrzecze Wisły i zachodniego Bugu oraz forsując Wisłę na karku odstępującego wroga.

17-go stycznia, tj. czwartego dnia ofensywy, wzięto w kombinowanym uderzeniu z północy, zachodu i południa Warszawę. Nader ciekawe są giętkie manewry uderzeniowe 1-go Frontu Białoruskiego. Początkowo główne jego siły koncentrują się na lewym skrzydle z ogólnym kierunkiem na Radom, następnie przerzucają się ze zdumiewającą szybkością na prawe skrzydło w rejon Żyrardów—Warszawa, a w końcu po opanowaniu Warszawy skierowują się na zachód w ogólnym kierunku na Kutno.

Ta zdolność manewrowa pokrzyżowała wszelkie plany kontrakcji nieprzyjaciela.

Opanowawszy 19-go stycznia ważny węzeł komunikacyjny Kutno, wojska 1-go Frontu Białoruskiego skierowały swe główne uderzenie między Wisłę i Wartę na froncie Bydgoszcz—Poznań. Rezultatem tego było głębokie oskrzydlenie z południowego zachodu wojsk nieprzyjaciela w Prusach Wschodnich oraz zagrożenie od północy zgrupowania w rejonie Kalisza.

W tym samym czasie również i na lewym skrzydle 1-go Frontu Ukraińskiego odbywały się nadal ważne wypadki. Wojska te, atakujące do 21 stycznia w kierunku północno-zachodnim, osiągnęły dalekie przedpola Wrocławia. Stąd jednak duża część lewoskrzydłowych sił nagle zawraca i uderza od Opola prawie że w przeciwnym kierunku, to znaczy na południowy wschód. Ten świetny manewr doprowadza do tego, że zupełnie nieoczekiwanie dla przeciwnika stalowa lawina czołgów wdziera się z północnego zachodu w przemysłowo-węglowy rejon Śląska. Równocześnie z tym idzie uderzenie ze wschodu i południowego wschodu przez Kraków na Chrzanów—Sosnowiec.

Błyskawicznie, bo zaledwie w ciągu kilku dni cały przemysłowy rejon Śląska został ujęty w kleszcze podwójnego uderzenia. W ręce nacierających wojsk wpadły wielkie zakłady przemysłowe, pracujące pełną parą. W paleniskach pieców palił się ogień, elektrownie dostarczały prądu.

Środek i prawe skrzydło 1-go Frontu Ukraińskiego nacierały równolegle do prawego brzegu Odry w kierunku północno-zachodnim, otaczając z południa poznańskie zgrupowanie sił nieprzyjacielskich. W tym samym czasie czołgi 1-go Frontu Białoruskiego posunęły się zdecydowanie naprzód między Wisłą a Wartą. W ślad za nimi nieodłącznie posuwała się piechota, likwidująca na swej drodze rozproszkowane i pozbawione dowództwa oddziały nieprzyjaciela. Podszedłszy do umocnionego rejonu i ważnego strategicznego węzła dróg komunikacyjnych — Bydgoszczy, stano-

wiącej oparcie od tyłu dla Prus Wschodnich, wojska pancerne I-go Frontu Białoruskiego obeszły śmiałym manewrem miasto, odcinając je z południowego zachodu i zachodu.

23-go stycznia Bydgoszcz została zdobyta, przy czym część sił I-go Frontu Białoruskiego przekroczyła zakręt Wisły na lewym jej brzegu, okrążając przez to jeszcze głębiej Prusy Wschodnie.

Twierdze i umocnione rejony Gniezna i Poznania były okrążone. W końcu stycznia i w pierwszych dniach lutego I-szy Front Białoruski posunął się w środku i na lewym skrzydle w kierunku Berlina, przecinając granice Niemiec i wdzierając się na obszar Brandenburgii. Na prawym skrzydle front biegł wzdłuż Noteci, okrążał umocniony rejon Piły i wdzierał się na obszar niemieckiego Pomorza. 14-go lutego Piła została zdobyta szturmem.

Zdecydowanie prąc naprzód na Śląsk, wojska I-go Frontu Ukraińskiego dotarły 23-go stycznia na szerokości 60 km do Odry. 24-go lutego padł mocny punkt obrony niemieckiej — Opole. Teraz na całym odcinku od Wrocławia do Opola rozgorzały walki o przeprawę na rzece. Przed wojskami I-go Frontu Ukraińskiego stała ostatnia poważna przegroda, tamująca drogę do życiowych ośrodków Niemiec.

Przeprawa przez Odrę związana była z wielkimi trudnościami. Na lewym bowiem brzegu rzeki Niemcy wznieśli trwałe umocnienia i z góry zgromadzili w nich znaczne siły. Szerokość Odry na tym odcinku dochodzi do 500 metrów. Do tego rzeka nie zamarzła i tylko przy brzegach utworzył się cienki lód. Lecz bohaterom Donu, Dniepru, Bugu, Sanu i Wisły nie straszna była i Odra. Zmotoryzowana piechota, która pierwsza dotarła do brzegu, podwiozła do miejsc przeprawy wszystko, co pływało po wodzie: płoty, drzwi, stoły, ławki, płaszcze żołnierskie wypchane słomą, i kożuszki. Żołnierze wiązali małe tratwy z trzciny i drzewa, przywiązywali do nich ubranie, broń, amunicję i rzucali się wpław w lodowatą, niezamarzającą wodę, pchając przed sobą te podręczne środki przeprawy. Rwali się do tego brzegu, skąd wróg obsiewał rzekę gęstym ogniem karabinów maszynowych. Przednie oddziały, przepłynąwszy rzekę zajęły kilka niedużych przyczółków. Dzięki bohaterskiemu wysiłkowi radzieckich saperów zorganizowano w ogniu nieprzyjaciela przeprawy. Teraz już poszły przez Odrę siły główne. Nieprzyjacielskie pozycje obronne zostały przerwane i wojska radzieckie poszły na 20 - 25 km na południe i południowy zachód od rzeki.

Prawie równocześnie z tym wojska I-go Frontu Białoruskiego sforsowały Odrę i na północny zachód od Wrocławia przerwały silną i trwałą obronę Niemców na zachodnim brzegu rzeki, po-

suwając się w ciągu 4-ch dni o 60 km naprzód i rozszerzając wyłom frontu do 160 km.

13-go lutego okrążony został niemiecki garnizon twierdzy Głogowa. 16-go lutego wojska nasze, nacierając z północy, zachodu i południa, okrążyły twierdzę Wrocław. W marcu zaś zostały okrążone i rozgromione zgrupowania nieprzyjaciela na południowy zachód od Opola.

Tak pękła potężna bariera wodna Niemiec, nie darmo nazwana przez samych Niemców „rzeką niemieckiego przeznaczenia".

**
*

Operacje w Prusach Wschodnich nastręczały wielkie trudności: trzeba było prawie nieustannie, kilometr za kilometrem, niszczyć żelbetonowe bunkry. Lecz wojska radzieckie, wdarłszy się na ziemie swych odwiecznych wrogów — pruskich rozbójników — walczyły z nienawiścią i zażarcie. Ta święta nienawiść odegrała niemałą rolę w zwycięstwie.

Operacje w Prusach Wschodnich były obmyślane i przeprowadzone, jako dwa spotykające się uderzenia; z nich pierwsze — błyskawiczne — było dziełem wojsk 2-go Frontu Białoruskiego, atakującego z nad dolnej Narwi w kierunku Zatoki Świeżej przy równoczesnym nacisku na centralny rejon Prus Wschodnich; drugie zaś, nie słabsze od pierwszego, było dziełem wojsk 3-go Frontu Białoruskiego z nad dolnego Niemna i od strony jezior mazurskich. Był to plan niezwykle śmiały — należało bowiem w nadzwyczaj krótkim czasie okrążyć i zdławić stalowym pierścieniem poważne siły wroga na obszarze zmienionym w jednolitą twierdzę, która uchodziła za niedostępną.

W pierwszej wojnie światowej wskutek występnej działalności Rennenkampfa i niezdarnego kierownictwa carskiego Dowództwa Naczelnego, Niemcom udało się okrążyć na tym właśnie terenie około trzech korpusów rosyjskiej armii gen. Samsonowa. Tanie to zwycięstwo Niemcy roztrąbili na cały świat. Lecz w jakimże porównaniu stoi ten przypadkowy sukces Niemców do obecnej wschodnio-pruskiej operacji Armii Czerwonej.

Już w listopadzie 1944 r. udało się pojedyńczym oddziałom radzieckim przegryźć tak zwaną „błękitną linię" obrony Niemców na zachodnim brzegu dolnej Narwi i stworzyć tam dwa ważne przyczółki. Stąd uderzeniem 14-go stycznia rozpoczęła się sławna ofensywa 2-go Frontu Białoruskiego.

Ogień artylerii był niemniej niszczycielski, jak przy uderzeniu Frontów I-go Ukraińskiego i I-go Białoruskiego. Lecz oprócz

tego wielką rolę w przerwaniu obrony odegrały wyspecjalizowane w walce z bunkrami grupy blokujące. W skład takiej grupy wchodziło 15 — 20 fizylierów, 6 — 7 strzelców wyborowych, jedno lub dwa działka 45 mm, jedno lub dwa działa samobieżne (albo czołgi) i dwa CKM-y. Grupy blokujące działały w składzie szturmowych batalionów, atakujących pod przykryciem ognia artyleryjskiego.

Dla blokowania wybierano bunkier, który był w systemie ognia nieprzyjaciela na danym odcinku najważniejszy. W większości wypadków były to potężne sześcio-ambrazurowe bunkry, które panowały nad terenem. Blokujące grupy wysuwały naprzód armaty i czołgi (albo samobieżne armaty) i kierowały na ambrazury bezpośredni ogień z odległości 100 — 150 m. W tym samym czasie fizylierzy pod osłoną ognia, pełzając, zbliżali się do bunkru. W ślad za nimi posuwali się saperzy z materiałami wybuchowymi. Ostrzeliwanie ambrazur zmuszało załogę bunkru do zaniechania ognia, co ułatwiało dalszą akcję blokującej grupy, która, znalazłszy się na kilkadziesiąt metrów od bunkru, dawała sygnał rakietą. Wtedy milknął ogień, skierowany w ambrazury i grupa blokujących jednym skokiem podbiegała do samego bunkru. Od tej chwili ogień z wnętrza nie był dla niej straszny. Bunkier wysadzano w powietrze, grzebiąc pod gruzami załogę. Naturalnie, równocześnie z tym niszczono lub blokowano sąsiednie bunkry, mogące ogniem swoim przyjść z pomocą zdobywanemu umocnieniu. Sukces blokującej grupy zapewniało następnie szybkie opanowanie wytworzonego wyłomu przez pododdział strzelecki. Tam, gdzie na to pozwalały warunki, stosowano manewr okrążania bunkrów. Z powodzeniem wykorzystywano do blokowania umocnionych punktów nasze ciężkie czołgi, które przedzierały się między bunkrami, a następnie otwierały ogień na ich boczne ambrazury.

W ślad za szturmowymi batalionami ruszyły do ataku siły główne. Wojska 2-go Frontu Białoruskiego działały tak sprawnie, że w ciągu 4-ch godzin przerwały pierwszy pas obrony niemieckiej. W tych warunkach był to rzeczywiście rekordowy skok naprzód.

Przeciwnik pośpiesznie ściągnął na odcinek wyłomu i wprowadził w bój dywizję czołgów SS „Grossdeutschland“ („Wielkie Niemcy“), 7-mą dywizję czołgów, jak również poważną ilość jednostek piechoty i dywizjonów armat szturmowych. Lecz siły te znalazły się od razu w zasięgu burzącej fali ofensywy radzieckiej i zniknęły bez śladu w ciągu kilku godzin.

Odbijając gwałtowne kontrataki nieprzyjacielskie, wojska 2-go Frontu Białoruskiego posunęły się w ciągu 4-ch dni o 40 km.

Lecz i w głębi Prus Wschodnich nie znalazły one tego, co zwykle nazywa się przestrzenią operacyjną. Drogę przegradzały wciąż nowe i nowe linie obrony. Tu właśnie uwidoczniła się z całą siłą zarówno wysoka klasa manewru, jak i potęga techniki Armii Czerwonej.

Wojska marszałka Rokossowskiego pokonały pięć silnie umocnionych pasów i przeszedłszy w ciągu 12 dni około 250 km dotarły 26-go stycznia do morza. W ten sposób całe Prusy Wschodnie zostały odcięte od Niemiec.

Równocześnie z wojskami 2-go Frontu Białoruskiego przeszły do ofensywy w rejonie dolnego Niemna wojska 3-go Frontu Białoruskiego. Na dziesiątki kilometrów ciągnęły się przed nimi trwałe i gęsto rozsiane umocnienia. Najmocniejszy pas obronny nieprzyjaciela był rozbudowany wzdłuż rzeki Angerapp i na przedpolach Wystrucia (Insterburg).

Wojska 3-go Frontu Białoruskiego przerwały jednak tę głęboko rozbudowaną i trwałą obronę wroga. Nacierając wzdłuż lewego brzegu Niemna i łamiąc uporczywy opór przeciwnika, posunęły się one w ciągu pierwszych 5-ciu dni do 40 km rozszerzając wyłom do 60 km. W dalszym ciągu wojska te wykonały manewr okrążający i uderzając 22-go stycznia od północy, zapanowały nad miastem i silnie umocnionym rejonem Wystrucia. Tu jednak trzeba było pokonywać wielopiętrowe żelbetonowe bunkry, umocnione okopy, „zęby Drakona", przeciwczołgowe rowy i inne umocnienia. Zdobycie Wystrucia — to zadziwiająca i błyskawiczna operacja. Boć przecież w przeddzień, zaledwie kilkanaście godzin wcześniej, toczyły się walki na zachodnich przedmieściach Gąbina położonego 27 km na wschód od Wystrucia.

W tych operacjach wspaniale działały jednostki pancerne. Czołgiści okrążali pojedyńcze punkty oporu wroga i paraliżowali ich działanie. Więcej, udało się im w nieustannym marszu naprzód przerwać kilka niemieckich linii obronnych, w tej liczbie obronny pas wzdłuż rzeki Angerapp, co znacznie pogorszyło ogólne położenie wroga w Prusach Wschodnich.

Niemcy ściągnęli naprzeciw wojsk 3-go Frontu Białoruskiego setki czołgów i samobieżnych armat. Nieprzyjacielskie kontrataki następowały jeden za drugim. Lecz jedynym ich rezultatem były wielkie straty Niemców.

27-go stycznia wojska 2-go i 3-go Frontu Białoruskiego przerwały front w mocnym, trwałym i głęboko rozbudowanym systemie obrony nieprzyjacielskiej w rejonie jezior mazurskich, których

niedostępność nie budziła w Niemcach żadnej wątpliwości jeszcze od czasów pierwszej wojny światowej.

Następnie zaś coraz ciaśniej i ciaśniej zaciskały się stalowe kleszcze obu Białoruskich Frontów wokół wschodnio-pruskiego zgrupowania wojsk nieprzyjacielskich. Nie pomogły Niemcom zaciekłe kontrataki na północo-zachodzie w rejonie Olsztyna. Wojska radzieckie nieustannie zbliżały się do centrum, do najważniejszego węzła strategicznego wroga — Królewca. W końcu stycznia wojska 3-go Frontu Białoruskiego podeszły blisko do tej twierdzy i dokonawszy okrążającego manewru na prawym brzegu rzeki Pregoły, odcięły zgrupowanie wojsk niemieckich na półwyspie Zemlandzkim. Druga grupa wojsk 3-go frontu okrążyła Królewiec od północy.

16-go marca wojska 3-go Frontu Białoruskiego osiągnęły wybrzeże Zatoki Świeżej i rozdzieliły całe zgrupowanie wojsk nieprzyjacielskich w Prusach Wschodnich na dwie części, z których jedna pozostała w Królewcu, a druga znalazła się na wybrzeżu, na południowy wschód od miasta. Obydwie te grupy zostały wkrótce zniszczone. 9-go kwietnia wojska 3-go Frontu Białoruskiego zdobyły szturmem, po silnym bombardowaniu lotniczym i uporczywych walkach ulicznych Królewiec. Pod uderzeniami Armii Czerwonej ta potężna twierdza — padła.

W lutym, gdy padła Piła, dowództwo niemieckie planowało potężne kontruderzenie z Pomorza na prawe skrzydło i tyły wojsk marszałka Żukowa. Był to wariant, przewidziany wiele lat temu przez feldmarszałka Moltkego. Teraz wprowadzeniem w życie tego planu zajął się nie kto inny tylko sam Himmler. Lecz kontruderzenie Niemców już na samym początku załamało się w ogniu naszej artylerii i nie dało żadnych rezultatów. Zbir nie przedzierzgnął się w wodza.

W tym czasie dowództwo radzieckie przygotowało wielką operację dwóch frontów, która miała doprowadzić i w rzeczywistości w ciągu tygodnia doprowadziła — do odcięcia całego Pomorza. W operacji tej na szczególną uwagę zasługują: 1) Niespodziewany manewr 1-go Frontu Białoruskiego, który nieoczekiwanie dla przeciwnika przeniósł swe siły pod kątem 45 stopni w kierunku zachodnim na północno-zachodni, to znaczy z rejonu Piły w rejon Kołobrzegu, co właśnie doprowadziło do odcięcia Pomorza; 2) wysunięcie z Prus Wschodnich podstawowych sił 2-go Frontu Białoruskiego na lewy brzeg dolnego biegu Wisły, by w ten sposób uderzyć z rejonu na północ od Bydgoszczy na Koźlin, co w rezultacie doprowadziło do rozcięcia pomorskich zgrupowań przeciwnika na dwie części.

Błyskawiczne przesunięcie się w kierunku morza wojsk obydwóch Frontów Białoruskich pozbawiło dowództwo niemieckie możliwości kierowania swoimi jednostkami. Przerwawszy obronę niemiecką, czołgi, a w ślad za nimi i piechota poszły naprzód jak wicher. Front nieprzyjaciela został rozdrobniony, porozcinany na kawałki w postaci licznych dużych i małych „kotłów".

W miarę dalszego posuwania się naprzód czołgi i kawaleria opanowały wszystkie drogi na zachód. Na stacjach kolejowych pozostały niewywiezione niezliczone składy, pociągi towarowe i parowozy.

Tak więc do liczby naszych wspaniałych zwycięstw przybyło jeszcze okrążenie i zniszczenie pomorskiego zgrupowania nieprzyjaciela i opanowanie całego obszaru Pomorza od Wisły do Odry. W końcu marca wojska 2-go Frontu Białoruskiego opanowały Gdynię i Gdańsk, ostatnie bazy wojenne nieprzyjaciela nad Bałtykiem.

**
*

Ogromne znaczenie dla rozwoju całokształtu sytuacji wojennej miały naddunajskie operacje Armii Czerwonej. Budapeszt był bowiem kluczem do Wiednia, Wiedeń zaś — kluczem do głębokich tyłów Niemiec. Cały ten obszar centralnej Europy miał, jak wiadomo, wielkie strategiczne i wojenno-gospodarcze znaczenie.

Już w początkach wojny sieć niemieckich fabryk wojskowych pokryła Austrię, Czechosłowację i Węgry. Do tych krajów ewakuowane zostały fabryki wojskowe z zagłębia Ruhry. Tu wybudowano również przedsiębiorstwa na wzór zakładów, położonych w zachodnich okręgach Niemiec, a zbombardowanych przez lotnictwo sojusznicze. Według danych amerykańskiego biura informacji wojennej w 1945 r. około 60% fabryk, uzbrojających niemiecką armię czynną znajdowało się w Austrii, w Czechach, na Węgrzech i na Śląsku. Zdobycie Budapesztu i posunięcie się na południe od jeziora Balaton otworzyło nam bezpośrednio drogę na Wiedeń i dalej na skrzydło i tyły całego frontu niemieckiego. Oceniając należycie niebezpieczeństwo, dowództwo niemieckie przedsięwzięło w pierwszej połowie marca trzecie kontrnatarcie, tym razem wzdłuż Dunaju. Prowadzone było ono równocześnie z kilku kierunków: początkowo z południa zza rzeki Drawy i południowo-zachodniej części jeziora Balaton, aż nastąpiło główne uderzenie między jeziorami Balaton i Bieleńce. Dla wsparcia znajdujących się tu znacznych sił pancernych, hitlerowskie dowództwo podciągnęło jeszcze siedem pancernych dywizji SS, przerzucając je tu znad Renu. W ten sposób Niemcy skoncentro-

wali tu potężny kułak pancerny. Według późniejszych zeznań wziętych do niewoli oficerów, przeciwnik zamierzał oczyścić całe prawobrzeżne Węgry, okrążyć radzieckie wojska na południe od jeziora Balaton, a nawet stworzyć duży przyczółek na lewym brzegu Dunaju.

I w tym wypadku natarcie wojsk nieprzyjacielskich zostało odrzucone. Zwały niemieckich trupów i niemieckiej broni pokryły pola Węgier. Ostrze niemieckiego klina pancernego zostało złamane.

Gdy na całym szeregu odcinków trwały jeszcze niemieckie ataki, artyleria radziecka zupełnie nieoczekiwanie rozpoczęła swą morderczą działalność. To potężne przygotowanie artyleryjskie obliczone było na rozbicie pozycji przeciwnika. Bezpośrednio potem wojska radzieckie przeszły na szerokim froncie do ataku. Był to klasyczny przykład bezpośredniego przejścia z obrony do natarcia. Bitwa za Dunajem, ciągnąca się czwarty miesiąc, wstąpiła w nową fazę. Front nieprzyjacielski został rozerwany na odcinku 100 km i głębokości 70 km, a nieprzyjacielskie zgrupowanie w składzie jedenastu dywizji pancernych zupełnie rozgromione.

Czołgi pomknęły na zachód i południowy zachód. Wkrótce wojska 3-go Frontu Ukraińskiego złamały obronę nieprzyjacielską na południe od jeziora Balaton i skierowały się na Wiedeń. Szybkość ich posuwania się była ze względu na wielkie trudności terenowe zdumiewająca. Przestrzeń od północno-wschodniej części jeziora Balaton do Wiednia, a więc 200 km — została przebyta wśród bojów w ciągu 10 — 11 dni.

Ze swej strony wojska 2-go Frontu Ukraińskiego, następując na północ od Dunaju w kierunku Bratysławy, okrążyły rejon Wiednia od północnego wschodu. Dnia 13 kwietnia padł po zażartych walkach Wiedeń. Tym samym przekreślone zostały nadzieje hitlerowskiego dowództwa na długą obronę w miastach Bawarii.

**
*

Jednak bezpośrednią likwidację zorganizowanego frontu niemieckiego i pełną kapitulację nieprzyjaciela osiągnięto dopiero w rezultacie operacji berlińskiej. Ma ona rzeczywiście znaczenie największe w historycznym natarciu Armii Czerwonej 1945 r. Na przedpolach Berlina nieprzyjaciel przygotował niezwykle silną obronę, rozbudowaną w głąb. Pierwsza jej linia biegła wzdłuż lewego brzegu Odry i Nissy, a liczne linie, następujące po niej, tworzyły nieprzerwany system umocnień aż do samego Berlina.

W tym systemie obronnym przeciwnik wykorzystał na wielką skalę liczne miasta, mniejsze miejscowości, przedmieścia, lasy, błota, jeziora i kanały. Sam Berlin był w gruncie rzeczy gigantyczną twierdzą.

Złamanie takiej obrony wymagało od wojsk radzieckich wysokich umiejętności, bohaterstwa i wielkiej siły uderzenia. Bezpośrednio na Berlin nacierały wojska 1-go Frontu Białoruskiego (ze wschodu i północnego wschodu) oraz 1-go Frontu Ukraińskiego (z południowego wschodu). Lecz zgodnie z planem strategicznym współdziałały z nimi również wojska 2-go Frontu Białoruskiego, które nacierały wzdłuż wybrzeży Bałtyku w kierunku Meklemburgii, pozbawiając tym samym nieprzyjaciela jakiejkolwiek możliwości kontruderzenia z północnego zachodu.

Umiejętnie i skrycie przeprowadzone przygotowania ofensywne, kolosalne skupienie sił i środków, w tej liczbie i lotnictwa, szczególnie wielka koncentracja artylerii ciężkiego kalibru, jak również szczegółowo przemyślany plan operacji — wszystko to umożliwiło przerwanie linii obrony już za pierwszym uderzeniem. Dalsze rozszerzenie wyłomu dokonywało się jednak w nieustannych walkach, ponieważ przeciwnik obsadził uprzednio wszystkie linie obrony aż do samego Berlina. Pomimo to potężne kliny zbliżały się do Berlina koncentrycznie i nieubłaganie.

Między Chociebużem a Szpremburgiem Niemcy usiłowali odciąć w podwójnym uderzeniu ostrze naszego lewego skrzydła, które miało okrążyć głęboko od południa Berlin. W tym celu ściągnęli setki czołgów i poważne ilości artylerii szturmowej. Lecz przednie oddziały 1-go Frontu Ukraińskiego, przeniknąwszy głęboko obronę nieprzyjacielską, posuwały się śmiało naprzód w kierunku zachodnim i północno-zachodnim.

Nie zatrzymały one swego natarcia nawet wtedy, gdy na ich tyły przerwały się pojedyńcze pododdziały czołgów nieprzyjaciela. Niebawem zostały one okrążone i zniszczone przez przybyłe wkrótce lewoskrzydłowe jednostki 1-go Frontu Białoruskiego.

Z punktu widzenia sztuki operacyjnej godne uwagi są manewry lewego skrzydła 1-go Frontu Ukraińskiego między Szprewą i Elbą oraz prawego skrzydła 1-go Frontu Białoruskiego między kanałem Finów i Berlinem.

Rozszerzając wyłom i forsując Szprewę między Chociebużem i Budziszynem, wojska 1-go Frontu Ukraińskiego nacierały zasadniczo dalej na zachód, to znaczy w kierunku Drezna i Lipska. Tutaj też rzuciło niemieckie dowództwo swoje rezerwy w obawie, że nasze wojska sforsują Elbę i po jej lewym brzegu obejdą głęboko cały rejon Berlina. Lecz w tym właśnie czasie silne zgrupo-

wanie wojsk 1-go Frontu Ukraińskiego zmieniło niespodziewanie kierunek i zawracając pod kątem prostym na północ, wdarło się do Berlina od strony południowej. Prawie równocześnie wojska prawego skrzydła 1-go Frontu Białoruskiego, atakując na zachód między kanałem Finów i Berlinem, zadały błyskawiczny cios z północy na południe i również nieoczekiwanie dla wroga przedarły się do północnych przedmieść miasta.

Równocześnie z tym poważne siły obu frontów, działające na wewnętrznych skrzydłach, połączyły się na wschód od Berlina. W ten sposób główne siły nieprzyjaciela, osłaniające Berlin od strony Odry i przeznaczone do obrony wschodniego przedpola stolicy Niemiec zostały odcięte. Następnie wojska te zostały okrążone i częściowo zniszczone, w większości zaś skapitulowały na wschód i południowy wschód od Berlina.

Jednakże plan operacji berlińskiej przewidywał również głębokie okrążenie stolicy Niemiec od zachodu i odcięcie jej od reszty terytorium niemieckiego. Dlatego też w następnej fazie operacji urzeczywistniono niemniej znakomity manewr zewnętrznych skrzydeł 1-go Ukraińskiego i 1-go Białoruskiego Frontu.

Gdy w północnej i południowej części Berlina toczyły się walki, skrzydłowe jednostki współdziałających frontów nacierały w dalszym ciągu na zachód, obeszły Berlin, a potem niespodziewanie dla wroga zawróciły pod kątem prostym potężnymi siłami pancernymi, by spotkać się i połączyć na zachód od Berlina. Miasto dostało się w podwójny pierścień wojsk radzieckich.

Wielkie znaczenie dla operacji berlińskiej miała działalność 2-go Frontu Białoruskiego. Wojska jego błyskawicznie sforsowały dolny bieg Odry, opanowały Szczecin, a następnie skierowały się na zachód wzdłuż wybrzeży Bałtyku, odcinając od Berlina całe meklemburskie zgrupowanie nieprzyjaciela.

Po 10 dniach zażartych walk ulicznych Berlin padł pod stopy zwycięskich wojsk radzieckich.

W wyniku operacji berlińskiej runęła nie tylko stolica III-ej Rzeszy, lecz rozpadł się także cały zorganizowany front niemiecki, początkowo podzielony na dwie, następnie zaś rozczłonkowany na wiele części.

Ofensywa Armii Czerwonej, która rozwinęła się na froncie długości 2000 kilometrów i doprowadziła do całkowitej zagłady hitlerowskich Niemiec, nie ma sobie równej w historii wojen i sztuki wojennej. W kampanii tej Armia Czerwona zmiażdżyła najpotężniejszą współczesną linię obrony, rozbudowaną o wiele głębiej, niż linia Zygfryda. W wyniku głębokich okrążających manewrów i potężnych jak taran uderzeń — Armia Czerwona zmiotła

w proch takie twierdze jak Poznań, Gniezno, Bydgoszcz, Toruń, Wrocław, Głogów, Opole i wiele innych.

W tej kampanii Armia Czerwona pokazała raz jeszcze, jak po mistrzowsku potrafi rozwiązywać najtrudniejsze zadania współczesnej sztuki wojennej — okrążenia potężnych ugrupowań nieprzyjaciela.

W rozkazie z dn. 23-go lutego 1945 r. Generalissimus Stalin oświadczył:

> „Hitlerowcy chełpili się tym, że ponad sto lat ani jeden żołnierz nieprzyjacielski nie był w granicach Niemiec i że armia niemiecka wojowała i będzie wojowała tylko na obcej ziemi.
>
> Położymy obecnie koniec temu niemieckiemu samochwalstwu. Nasza zimowa ofensywa pokazała, że Armia Czerwona znajduje wciąż nowe siły dla rozwiązywania coraz bardziej złożonych trudnych zadań... W czwartym roku wojny Armia Czerwona stała się silniejsza, niż kiedykolwiek przedtem, jej technika stała się bardziej nowoczesna, a sztuka wojenna podniosła się na wielokrotnie wyższy poziom".

Wielkość, śmiałość i oryginalność planów dowództwa, miażdżąca moc, błyskawiczna szybkość wykonania, śmiały i elastyczny manewr — oto co jest szczególnie charakterystyczne dla tych potężnych operacyj, które doprowadziły do zwycięskiego zakończenia wojny. Zwycięstwa Armii Czerwonej w tej wielkiej ofensywie na wieki wpisały się złotymi zgłoskami w księgę historii. I im bardziej we mgłę przeszłości odchodzić będą te dni chwały, tym wyżej i tym jaśniej nad horyzontem historii świecić będzie wspaniały triumf Armii Czerwonej i postać jej wodza — Stalina.

SPIS RZECZY



kom. Stawiński
12. IV. 52.

Biblioteczka Żołnierza

BROSZURY SPOŁECZNO - POLITYCZNE

Expose Ministra Obrony Narodowej 2. I. 1945 r.
Generał broni Rola-Żymierski (życiorys).
Odbudowa Gospodarcza Nowej Polski, sprawozdanie Min. Przemysłu.
Powstanie w Warszawie, fakty i dokumenty.
O ziemie polskie na zachodzie.
Demokracja i reakcja w powstaniach narodowych.
Zamachy niemieckie na byt Polski (tabl. historyczne).
Zgubność kierunku wschodniego w dziejach Polski przedrozbiorowej (tabl. histor.).
Ziemie polskie na zachodzie.
Sanacja winowajcą klęski wrześniowej.
Nowa karta dziejów Polski.
Słowniczek Polityczny dla Żołnierzy.
Polegli w walce o Polskę, Wolność i Lud.
O kartelach, koncernach i trustach.
Wł. Brus. Urojenia i Rzeczywistość.
Stronnictwo Ludowe, a Polskie Stronnictwo Ludowe.
Dwa przemówienia.
Klasa robotnicza — czołowy oddział narodu.
Przemówienia powitalne.

